

## „O lojalności ”

Dzisiaj jest idealny dzień na puszczenie latawca. Słońce świeci jak szalone choć już październik, wiatr powiewa, szarpiąc jesiennymi liśćmi. Co słabsze latają po ogrodzie szukając miejsca na zimowy spoczynek, a ja popijając ciepłą herbatę, siedzę na tarasie i szukam swej płodności. Od dłuższego czasu noszę się z myślą napisania „czegoś”, a co siadam przed pustą kartką w postaci otwartej strony – nic. Pustka wielka i niepłodność ogromna. Myślę, że niepłodność intelektualna boli najbardziej. Słucham Vangelisa i marzę, by pomógł choć trochę. Już niedługo w kinach *Blade Runner*, film, który widziałem wiecele razy i do którego muzykę skomponował właśnie Vangelis. Wielkie dzieło o relacjach i miłości.

---

Ale wróćmy do latawca. Coś lekkiego, plastikowego, szmacianego, papierowego, byle wiatr poniosł i już mamy apoteozę wolności. Swobodne unoszenie się na wietrze ponad głowami ludzi utopionych w małych grach, ponad podziałami i dobrymi zmianami. Cóż może być miłszego? Ale jest małe „ale”. Sznurek. Cienka linka łącząca wolność z przyziemiem. Niby wolny, a jednak na uwięzi. Możesz próbować latawcu, jednak ja cię trzymam i ściągnę w dół wedle swojej woli.

I tak krętą drogą doszedłem do lojalności, która jest wobec kogoś lub czegoś. Wobec ludzi bliskich lub ważnych, wobec idei, zasad lub wiary. Sznurek jako lojalność to ryzykowne porównanie, na takie jednak dzisiaj mnie stać. Zbieramy się w różne kupy-grupy. Rodzina, znajomi, koledzy, współpracownicy. Łączy nas wspólny cel, ot choćby potrzeba wychowania dzieci, wspólna zabawa, czy taka zwykła miłość. Staramy się dbać o siebie, pomagać wzajemnie, dzielić pomysłami. A potem przychodzi dzień próby. Pojawia się super oferta ćpania. Największe gównno na rynku zwane kryształem. Co zrobić? Wziąć i już. Może potem trzeba będzie się zwinąć z tego świata, ale fun był. Co zrobić z wiedzą, że inni biorą? Lojalność. Wobec kogo? Dorosłych czy koleżanek. Taki sznurek, który uwiera i ciągnie. Niech się bawią i zdychają, albo niech się nie bawią i łażą obrażone. Co zrobić? Wydawać się może, że wybór jest prosty, jednak pojęcia „wybór” i „proste” są sprzeczne, a co za tym idzie nie są łatwe.

Nic się bardzo złego nie stało, wszyscy żyją, ale lekcję o lojalności odebraliśmy wszyscy.

Oczywiście może pojawić się cała masa argumentów z rodzaju, każdy ma wolny wybór, to nie moje życie, niechaj robi, co chce, ale gra nie toczy się w tym wypadku o to, co ona-one. Gra idzie o to, co **ja**. Nie mamy dużego wpływu na wybory innych ludzi. Robią, co chcą. Mamy tylko wpływ na własne działanie. Odpowiedzialność tyczy się naszych wyborów i za nie właśnie czeka nas niebo lub wieczne potępienie, jeśli do kogoś taka metafora trafia albo zwyczajnie bycie w zgodzie z sobą bądź wieczna ze sobą kłótnia.

A latawiec dzisiaj rzeczywiście mógłby wiele, nawet mógłby zerwać się ze sznurka i polecieć w niebo, niestety ziemia, nasza ukochana planeta, ma tę cechę, że przyciąga i w końcu trza osiąść. Może na sznurku lojalności lepiej i bezpieczniej latać?

Wybory, wybory, wybory...

Tomek Stuła